Nr 50 · Kraków, dnia 14 grudnia 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K w Królestwie . . 18 marek w Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Przesilenie rządowe skończone.

Nowy rząd p. Paderewskiego.

Pierwsze przesilenie rządowe w Polsce przewlokło się nadspodziewanie długo. Złożyły się na to różne przyczyny.

Przedewszystkiem wina przeciągnięcia leży w samym Sejmie. Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że nie łatwo wytworzyć rząd, jeśli w Sejmie niema zdecydowanej większości, która temu rządowi da oparcie. Poprzedni rząd upadł właśnie dlatego, że nie miał oparcia. Dążenia wszystkich stronnictw do wytworzenia silnego rządu były tylko pobożnem życzeniem, jeśli ten nowy rząd nie miał mieć silnej za sobą większości w Sejmie. To była pierwsza i może najważniejsza przyczyna, dlaczego p. Paderewski nie zdołał szybko utworzyć nowego rządu.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne ponosi w drugim rzędzie winę za przeciąganie się przesilenia. Jeszcze w sierpniu b. r. stronnictwo to rozpoczęło brutalnie nawet chwilowo prowadzoną nagonkę na p. Paderewskiego. W chwili, gdy w Sejmie zarysowywała się już większość bez narodowej demokracyi, stronnictwo to ponowiło ataki na premiera, kiedy zaś już w trakcie przesilenia układ sił politycznych ułożył się w ten sposób, że możliwem było utworzenie rządu bez p. Paderewskiego, endecy stanęli niespodziewanie znowu po stronie p. Paderewskiego i wywołali nawet złudzenie, że p. Paderewski, chcąc utworzyć rząd, zamierza się oprzeć na prawicy, t. j. właśnie na narodowej demokracyi. To wprowadzenie opinii w błąd było drugą przyczyną przewleczenia się pierwszego przesilenia rządowego w Polsce.

Stanowisko posłów ludowych było niezwykle trudne. Ludowcy uznawali i uznają w całej pełni zasługi p. Paderewskiego, położone dla sprawy polskiej, uznawali wielki autorytet Paderewskiego za granicą, tak nam potrzebny dzisiaj, gdy stoimy jeszcze przed plebiscytami, gdy mamy ratować Galicyę wschodnią, gdy zdani jesteśmy na pomoc żywnościową z Ameryki, z drugiej strony jednak nie mogli zamykać oczu na fakt, że wewnętrzna maszyna państwowa coraz bardziej kuleje, że niektóre kółka przestały się obracać, a większa ich część obraca się z niesłychanym zgrzytem, hamując prawidłowy bieg. Jak w każdym wielkim klubie — tak i w Klubie posłów ludowych, liczącym z górą stu posłów, zdania nie są i nie mogą być zupełnie jednolite. I w naszym Klubie znaczna część posłów — zwłaszcza tych, którzy się z Klubem Piastowców niedawno połączyli — ujmowała odpowiedzialność za panoszące się w administracyi wewnętrznej zło inaczej, niż inni. W takich wypadkach jedynie wskazaną jest droga kompromisu i to było powodem, że Klub posłów ludowych zatwierdził naprzód uchwałę Zarządu Klubu, iż z p. Paderewskim o utworzenie nowego rządu układać się nie będzie, następnie uchwalił dać prezydyam wolną rękę, wreszcie zaś we czwartek ubiegły zawiadomił Zarząd p. Paderewskiego ostatecznie, iż do układów o utworzenie nowego rządu z nim nie przystąpi. Wszelkie wiadomości, ogłaszane w pismach codziennych krakowskich, jakoby Klub posłów ludowych stawiał był p. Paderewskiemu rozmaite warunki, nie odpowiadają prawdzie. Rzecz zupełnie zrozumiała, bo prezydyum Klubu nie układało się wogóle z p. Paderewskim o utworzenie nowego rządu, nie mogło więc stawiać żadnych warunków.

Najcięższym dniem przesilenia był piątek. W południe odbyły się narady przewodniczących klubów, na których większa część przywódców oświadczyła się za tem, by misyę utworzenia gabinetu Naczelnik państwa powierzył na nowo p. Paderewskiemu, który we czwartek późną nocą podał się sam do dymisyi. W piątek po południu Naczelnik państwa zaprosił do siebie przywódców poszczególnych klubów sejmowych i odbył z nimi dłuższe narady. Rezultatem tych narad było pojawienie się nowej kandydatury na prezydenta ministów, t. j. kandydatury posła Skulskiego. Stało się to z tej przyczyny, że p. Paderewski odmówił stanowczo misyi tworzenia gabinetu, a odmówił w znacznej mierze z tego powodu, że ludowcy nie oświadczyli się wprost za nim, ale zastrzegli sobie wolną rękę co do swego stanowiska wobec nowego rządu. Poseł Skulski pod naciskiem swojego klubu i z własnego przekonania nie podjął się zadania utworzenia gabinetu. Wobec tego, że marszałek Sejmu, Trampczyński, na którego zaraz po wybuchu przesilenia zwróciła się uwaga całego Sejmu, stanowczo zadania utworzenia nowego rządu odmówił, przesilenie doszło do punktu szczytowego w sobotę. W dniu tym w południe odbyły się znowu narady przywódców stronnictw przy udziale Naczelnika państwa. Rezultatem tych narad było, iż Naczelnik państwa wysłał do prezydenta Paderewskiego pismo, poruczając mu na nowo zadanie utworzenia rządu. P. Paderewski w niedzielę odpowiedział w piśmie do Naczelnika państwa, że poddaje się nałożonemu nań obowiązkowi i do utworzenia rządu odrazu przystąpi.

W ciągu niedzieli popołudnia i poniedziałku toczyły się układy między przywódcami stronnictw a prezydentem Paderewskim, układy, które w chwili, gdy to piszemy (poniedziałek wieczór), doprowadziły do utworzenia nowego rządu.

Tak więc nareszcie to pierwsze przesilenie rządowe w Polsce skończyło się. Prezydentem ministrów pozostaje nadal p. Paderewski, który za główne swoje zadanie uważa w pierwszej linii dostarczenie ludności żywności, abyśmy ten najcięższy rok, w którym skutki wojny najdotkliwiej odczuwamy, mogli przetrwać, dalej zaprowadzenie porządku w administracyi wewnętrznej, wreszcie wprowadzenie w życie reformy rolnej, której premier jest istotnym i szczerym zwolennikiem.

Nie przewidziane trudności — które się nagle wyłoniły — spowodowały, że utworzenie gabinetu odroczyło się do wtorku. Sprawę prowadzi p. Skulski; prezydentem jest, jak już wyżej zaznaczyliśmy p. Paderewski. Nim ten numer dojdzie do rąk czytelników, sprawa będzie już stanowczo załatwiona i będziemy już mieli rząd, oparty o większość Sejmu.

O szkołach rolniczych.

Główną bronią w ręku naszych „przyjaciół" z prawicy sejmowej, podczas uchwalania reformy rolnej, był argument „o zmniejszeniu produkcyi" i wydajności roli, w razie przejścia jej w ręce drobnych rolników. Jak z jednej strony argument ten nie wytrzymywał krytyki, bo do dziś dnia leżą odłogiem całe szmaty dworskiej ziemi, to z drugiej strony poniekąd miał racyę. Jeśli spojrzymy, zwłaszcza w mniej oświeconych częściach kraju, na bujne, równe łany dworskich ozimin, a na garbate wężuchne zagonki chłopskie, na zdrowe i duże krzaki ziemniaczane na dworskiem, a na nikłe badylki, wyrosłe z krajanek za gęsto zasadzonych na chłopskiem — to widzimy, że jest w tem twierdzeniu do tej pory pewna racya. W przeważnej części chłop nasz gospodaruje źle. Są po temu powody różne. Jeden z najważniejszych to ten, że trudno prowadzić porządne gospodarstwo na 2—4 morgach, gdzie ledwie wiąże się koniec z końcem, wciąż martwiąc się o to, skąd braki pokryć i czem do nowego wyżyć; drugi, to przyznać trzeba: ciemnota, zacofanie i niechęć do naprawy, oraz obojętność z jaką spotykamy się dziś jeszcze bardzo często.

Dziś stosunki się zmieniają i to w tak szybkim czasie, że wszystkiemi siłami musimy iść naprzód, żeby nie dać się wyprzedzić samemu biegowi wypadków.

Chłop w Poznańskiem gospodaruje lepiej, niż niejeden z naszych najbardziej wzorowych wielkich właścicieli. Prawda, że ma roli więcej, ale przedewszystkiem chce i umie tę rolę wyzyskać — czego o nas powiedzieć, niestety, nie można. Zdarza się dziś u nas, że ludzie dorobiwszy się ciężką pracą nieco większego skrawka roli, nie umieją się poprostu wziąć do obróbki jej tak, jak ona tego potrzebuje. W stronach, gdzie ziemie są ciężkie, dwór orze w 4 konie lub woły, sąsiad włościanin o miedzę, dłubie w takiej samej roli parą i drewnianym pługiem, bron żelaznych nie używa, kultywatora wcale nie zna, a o sianiu rzędowym zupełnie słyszeć nie chce. Poco? „ojciec tak robił, to i ja tak mogę", ale zapomina się o tem, że za ojców funt mięsa kosztował 12 centów, płótna łokieć 8 centów, ludzi było mniej, potrzeby były mniejsze, a więc wystarczało. Dziś obowiązkiem każdego jest chcieć i umieć wydobyć z roli tyle, żeby wystarczyło i dla siebie i dla biedniejszego sąsiada i dla robotnika w mieście. Dla przykładu porównajmy przeciętną wydajność z hektara wedle załączonej tabliczki:

	żyto ctn. mt.	pszenica ctn. mt.	ziemniaki ctn. mt.
Poznańskie	18	22	150
Małopolska	12	13	100—120
Królestwo	11	13	100—120
Litwa	8	8·50	50—80
Niemcy	18	—	150
Belgia	23	—	190
Ruś	10	12	50—100

Widzimy, że wydajność ziemi jestwiększa zależnie od stopnia oświaty i kultury, a nie od urodzajności gleby. Wiemy, że gleba w Poznańskiem jest przeważnie uboższa niż przeciętnie u nas, a na Rusi najlepsza — tymczasem zbiory poznańskie przewyższają 2—3 razy zbiory ruskie. Więc u nas jest przeważnie źle. Nie jest to wcale wyłączną winą małego rolnika, do tej pory

przynajmniej. Ale jeśli dziś, po dojściu do skutku reformy rolnej i uzyskaniu możliwych warsztatów pracy, będzie tak samo, to będzie już wyłącznie winą naszą. Trzeba więc szukać na gwałt sposobu do podniesienia kultury roli u naszego rolnika. Do tego celu służą szkoły rolnicze dla chłopców wiejskich.

W Królestwie szkoły te istnieją od roku 1901, wszystkie z inicyatywy prywatnej ludzi, którym podniesienie kraju leżało na sercu. Szkoły te, to kursa rolnicze 1—1½ roczne, gdzie, obok fachowych wykładów z rolnictwa, uczą rzeczy ogólnych, których nasze dzieci ze szkół ludowych nie wynosiły, więc geografii, historyi polskiej, nauk przyrodniczych, nauki o zdrowiu (hygiena). Oprócz tego urządza się naukowe wycieczki po kraju, celem poznania wzorowych urządzeń i gospodarstw. — A dalej szkoła dba o uspołecznienie ucznia, tak, że ze szkoły takiej wychodzą myślący i oświeceni obywatele i gminy i kraju w przyszłości.

Szkoły „krajowe“ w Galicyi były nic nie warte, bo kształciły na ekonomów, pisarzy, żandarmów i t. d., a dziewczęta na księże i dworskie gospodynie. Nic dziwnego, kierowane były przez różnych panów konserwatystów, którym chyba nie bardzo zależało na wyrobieniu porządnych, drobnych gospodarzy. Obecnie ministerstwo rolnictwa ma przystąpić do budowy szkół u nas i reformy istniejących; zanim to nadejdzie, wysyłajmy młodzież naszą po naukę do istniejących w Królestwie. Rodzice! Nie przerażajcie się ani wydatkiem 1000 do 1200 marek, co za całoroczne utrzymanie i naukę nie jest wcale za dużo, ani też ubytkiem robotnika na cały rok lub półtora. Ten koszt, a czasem niewygoda w domu opłaci się wam sowicie w krótkim czasie. Nietylko materyalnie przez podniesienie i umiejętne prowadzenie gospodarstwa, ale i moralnie — przez ubycie ciemnych, ciasnych głów, a przybytek młodych, dzielnych obywateli, którzy nie będą nosili piętna ciemnoty i niewoli, narzuconej nam starszym przez naszych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych!

O wskazówki i bliższe szczegóły, oraz warunki trzeba się zwracać do „Instytutu oświaty i kultury“, Warszawa, ulica Hortensya 7, lub do „Związku Kółek rolniczych, Sekcya szkolna“, Warszawa, Kopernika 30.

Dr Roupppertowa.

Raciechowice p. Dobczyce.

List z Danii.

Rodsnes.

Jest nas tu w Danii dość spora liczba Polaków, posiadamy nawet dość gotówki i pragnęlibyśmy powrócić do Ojczyzny. Naszem marzeniem jest osiąść w Polsce na roli, gdziebyśmy mogli swoje doświadczenia na obczyźnie zebrane wykorzystać. Cieszy nas bardzo przez naszych posłów przeprowadzona reforma rolna, o której myślimy, że i nas tułaczy obejmie. Odbyliśmy tu zebranie Polaków i uchwaliliśmy, żeby starać się osiąść gdzieś w jednem miejscu i zacząć gospodarkę na sposób duński. Wzdychamy wszyscy zwłaszcza do gleby buraczanej. Chcielibyśmy tam założyć spółkę cukrowniczą, choć lepiejby było, gdyby gdzieś w pobliżu była już gotowa. Inwentarz teraz drogi — a na polu uprawianem na duński sposób maszyna go zastąpi i łatwiej, a dużo prędzej moglibyśmy się doczekać owoców swej pracy. Do tego rodzaju pracy myśmy się już włożyli, znamy ją dobrze, bo niektórzy z nas już kilkanaście lat tu pracują. Duńczyk uprawia dużo buraków cukrowych, bo wie, że to mu duży dochód przyniesie; zboże też po burakach dobrze się udaje. Dawniej, kiedy tu buraków tyle nie uprawiano, zbierano i zboża o połowę mniej, niż teraz; wtedy zbierano z morga najwyżej 6—8 metrów, teraz zaś do 19 metrów z morga, choć mórg tutejszy mniejszy od naszego, bo ma 14 tysięcy łokci kwadratowych. Człowiek, rozumny gospodarz, mający 3 morgi, ma na morgu buraki, a na dwóch zboże, i zbiera go zwykle około 30 metrów. O ileż więc tu rolnik bardziej oświecony i lepszy gospodarz niż u nas, ale za to szkoły i kursa rolnicze są tu przepełnione, gdy nasi może nawet wstydzą się chodzić na nie i nie starają się zupełnie o ich zakładanie, bo im się zdaje, że już od dziadków swych wszystkiego się nauczyli. Gdyby ludzie nie szli naprzód i nie uczyli się nowych rzeczy, oraz gdybyśmy sobie powiedzieli (jak to mówi nie jeden) „jak mój tatuś i dziadek gospodarował, tak i ja będę“ — tobyśmy jeszcze musieli krzesiwkiem ogień krzesać, z Krakowa do Warszawy końmi jechać — bo dziadkowie ani zapałek (nie mówiąc już o zapalniczkach) ani kolei nie znali. Taki człowiek, co mówi, że chce tak gospodarzyć, jak dziadki i pradziadki, nie powinien ani koleją jeździć, ani telegramu posyłać, ani zapałek używać, ani komina stawiać, ani podłogi mieć w izbie, bo i tego wszystkiego oni nie znali.

Gdyby narody, będąc jeszcze w stanie dzikości nie chciały postąpić naprzód i ciągle czegoś nowego się nauczyć, ciągle coś nowego osiągnąć — tobyśmy może jeszcze teraz jedli surowe mięso i mieszkali w dziurach, jak jeszcze dziś murzyni i inne dzikusy w południowych krajach. Otóż tu w Danii, doszedł już rolnik do tego, że pragnie wiedzy i oświaty rolniczej, kończy rolnicze szkoły i kursa, bo wie, że to mu w głowie rozjaśni i dochodu przysporzy. Duńczyk ma z buraków, oprócz dochodu z cukrowni, wytłoki dla bydła, mając też więcej zboża, może więcej zostawić na osypkę dla krów i świń. Krowy tutejsze, umiejętniej hodowane dają tyle mleka, że u nas chyba nigdzie tego niema; dość powiedzieć, że masło tutejsze bywało przed i podczas wojny wysyłane w świat, a i do was w Polsce, choć to nawet przyznać się do tego wstyd, żeby taki rolniczy kraj i wielki z takiej malutkiej Danii wyroby mleczarskie sprowadzał. Mimo tego zostaje Duńczykom mleka nawet dla świń; widzimy tu półroczne świnie ważące po 200 funtów. A wszystko to przez zrozumienie ważności oświaty rolniczej i gospodarczego postępu. My tu myślimy też nad tem, jakby i siłę rzek naszych wykorzystać dla elektryczności; siła rzek w Polsce się marnuje, a przecież ona może wytworzyć tyle elektryczności, że ta będzie mleć, młócić, świecić i dawać ludziom wszelką wyręką. Do gospodarowania trzeba nietylko zdrowych rąk, ale i zdrowej głowy, a tej zdrowej głowy nawet więcej.

Myśmy się tu tego wszystkiego dość napatrzyli, wyciągnęli z tego naukę i z tem do Ojczyzny chcemy wrócić, by się do jej odbudowy przyczynić. Prosimy naszych posłów Piastowców, żeby się postarali o to, byśmy mogli jak najprędzej wrócić i żeby urząd ziemski osadził nas gdzieś gromadami, byśmy mogli wzorowo osady założyć. Należałoby też zaraz załatwić sprawę przesyłania stąd pieniędzy naszych do kraju, niech one służą Polsce, bo pocóż mają obcy z nich korzyści ciągnąć. Wzywamy też posłów wszystkich stronnictw, żeby się starali zakładać jak najwięcej szkół rolniczych, bośmy bardzo daleko w tyle zostali za innymi.

Pozdrawiamy posłów ludowych i redakcyę „Piasta“

Za wszystkich *Mateusz Rusin.*

W sprawach serwitutowych.

Na setki listów, które codziennie pod moim adresem do Sejmu nadchodzą, nie mogę poszczególnie odpowiadać, gdyż nie mam do dyspozycyi żadnych sił pisarskich. Dlatego odpowiadam tą drogą wszystkim, którzy w sprawie serwitutowej i w sprawie zagrabienia gruntów przez obszary dworskie do mnie się zwracali, że listy ich posłużą mi jako materyał do przedstawienia komisyi sprawozdania o potrzebie rewizyi serwitutów w Małopolsce.

Zauważam, że dużo spraw nie nadaje się do zużytkowania ich w Sejmie, są to bowiem spory sądowe, sprawy nadające się do sądu, albo już osądzone, o których Sejm nie może rozstrzygać. Gdyby Sejm miał prawo wtrącać się w działalności sądów, jako władz wyrokujących, żaden obywatel państwa nie byłby pewny swego, dziś bowiem Sejm na podstawie jednego referatu rozstrzygnąłby na jednę stronę, a jutro na podstawie innego referatu na drugą. Sądy w wyrokowaniu muszą być niezależne i od wyroku w ostatniej instancyi zapadłego nie może być odwołania do Sejmu.

Dr Franciszek Bardel, poseł na Sejm.

Odbudowa wsi podkrakowskich.

Usilne starania posła dra Bardla o wydatną pomoc z funduszów państwowych na odbudowę wsi zdemolowanych zbrodniczo przez wojskowość austryacką w powiatach krakowskim, wielickim i podgórskim odniosły nareszcie skutek.

Ministerstwo robót publicznych wyasygnowało na okres do 30 marca 1919 **dziesięć milionów koron** na odbudowę zniszczonych gospodarstw.

Ekspozytura budowlana w Krakowie otrzymała wezwanie, aby niezwłocznie przedłożyła plan zużycia tych funduszów i przedstawiła dalsze wnioski. Pieniądze zostały już wyasygnowane na ręce generalnego delegata dra Gałeckiego.

Może już teraz ruszy się odbudowa naprawdę, bo dotychczas były tylko liche próby.

Przegląd polityczny.

Ogólne położenie polityczne w Europie zaczyna się gmatwać. Jedną z głównych przyczyn tego jest fakt, że traktat pokojowy między koalicyą a Niemcami, podpisany dnia 28 czerwca b. r., do dziś dnia nie został ratyfikowany, że ratyfikacyę odłożono aż do końca grudnia b. r., wskutek czego do końca grudnia traktat ten nie wchodzi w życie. Wytwarza to na terytoryach, które dzięki temu traktatowi zmienić mają przynależność państwową, położenie nieznośne, wytwarza pozatem wielkie niebezpieczeństwo dla ostatecznego pokoju, gdyż Niemcy, które się niesłychanie energicznie zabrały do pracy, z każdym dniem wzrastają w siłę i pokazują koalicyi coraz częściej rogi. Doszło do tego, że to stawianie się Niemiec było już przedmiotem obrad konferencyi pokojowej, obrad, w których wziął udział pogromca Niemiec, generał Foch.

Jak wiadomo, wschodnia granica Polski nie została dotąd przez konferencyę pokojową ustalona Stało się to z tej przyczyny, że koalicya, to znaczy właściwie Anglia, która całą konferencyą pokojową trzęsie, zwłaszcza od czasu gdy prezydent Wilson ciężko zachorował, nie miała i nie ma, jak się zdaje, dotąd ustalonego kierunku co do polityki wschodniej. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o Rosyę. Dotychczas Anglia materyalnie pomagała rozmaitym Judeniczom, Kołczakom i innym generałom, zmierzającym do stworzenia na nowo wielkiej Rosyi i prowadzącym wojnę z bolszewikami. W ostatnich dniach stanowisko Anglii mocno się zmieniło. Lloyd George, który na jednem wielkiem zgromadzeniu oświadczył publicznie, że Anglia z rządem bolszewickim nigdy pokoju nie zawrze, na drugiem takiem zgromadzeniu, odbytem trzy dni później, wcale się możności zawarcia pokoju z bolszewikami nie wyrzekał. Znamienne, że w Kopenhadze urządzono zjazd przedstawicieli Anglii z przedstawicielami bolszewików, rzekomo dla omówienia sprawy powrotu jeńców angielskich z Rosyi. Naturalnie ci „jeńcy“, to tylko pozór, bo trudno przypuścić, by potężne państwo, które się zarzeka, że pokoju z bolszewikami nie zawrze, będzie się specyalnie z bolszewikami układać o jeńców, których liczba nie przekracza 200, i trudno zrozumieć, dlaczego do układów o powrót jeńców angielskich wysyła Anglia jednego ze swoich najzdolniejszych dyplomatów, a bolszewicy również jednego z najtęższych polityków. Widocznie to, co Lloyd George mówił ostatnio, usiłuje się wprowadzić w czyn. Widocznie Anglia zrezygnowała ze stworzenia na nowo wielkiej Rosyi i gotową jest zawrzeć pokój z bolszewikami, a może nawet ten pokój obrabia już w Kopenhadze. Gdy się to wie, to dopiero zrozumieć można, dlaczego Anglia zajęła takie stanowisko w sprawie Galicyi wschodniej, jakie ostatecznie zajęła. Postanowiwszy rozbić Rosyę, Anglia chce z Galicyi wschodniej stworzyć Piemont ukraiński, któryby jej to rozbicie w przyszłości ułatwił.

Jak dyplomacya polska zabierze się do pracy, aby Galicyę wschodnią dla Polski uratować, nie wiemy. Ale że to będzie praca ciężka, to z góry można powiedzieć. Trzeba też zaznaczyć, że jedynym wskaźnikiem politycznym dla Polski na chwilę obecną jest jak najsilniejsze i najściślejsze nawiązanie stosunków z Anglią których dotąd nie było. Faktem jest, że jeden z delegatów Polski na kongres, p. Dmowski, jest z Lloyd Georgiem w stosunkach jak najgorszych. To się musi mścić i mści na naszych sprawach, zwłaszcza dziś, gdy się mają decydować nasze wschodnie granice. Kto wie, czy nie potrzeba będzie zmienić delegata na kongres pokojowy.

Do Braci ludowców w Przeworskiem.

W dniu 15 grudnia przed południem o godzinie 11 odbędzie się zebranie delegatów gminnych Rad ludowych z powiatu przeworskiego w Ratuszu w Przeworsku.

Na zebraniu będą omawiane sprawy stronnictwa.

Powiatowy Zarząd P. S. L. w Przeworsku.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Organizacya handlu jajami w Królestwie.

W Polsce zwłaszcza gospodarstwa małorolne hodują duże ilości drobiu na produkcyę jaj. Sądząc z przywiązania do hodowli drobiu przez gospodynie małorolne, można śmiało twierdzić, iż widoki rozwoju hodowli kur, a co zatem idzie i wzrostu produkcyi jaj są duże. Inna rzecz, że dążyć należy do udoskonalenia hodowli drobiu i podniesienia rasowości oraz umiejętnego żywienia i utrzymania. Poza tem drób należy traktować z punktu handlowego a nie z przyzwyczajenia. Polska jest krajem rolniczym, to też udoskonalenie tej lub innej gałęzi gospodarstwa rolnego, a co zatem idzie, podnoszenie jej wytwórczości jest sprawą ważną. U nas jednak hodowla drobiu nie dawała dostatecznej korzyści. Przyczyną było to, iż organizacya handlu drobiem i jajami była fatalna. Handel ten spoczywał w ręku pośredników. Prowadzony był nieumiejętnie. Cały dochód z drobiu czerpią pośrednicy, dzięki czemu rolnicy nie dbają o podniesienie stanu drobiu.

Wskutek złej organizacyi dotychczasowego handlu drobiem i jajami, cierpią na tem nietylko rolnicy, lecz i spożywcy miejscy. Ci ostatni otrzymują towar wątpliwej jakości. Dziś wprost panami handlu jajczarskiego są pośrednicy, którzy, jak obecnie w nieuczciwy sposób regulują podaż tego produktu. Dzięki czemu, tak ważny produkt jak jaja, produkowany w kraju w znacznych ilościach, bardzo często jest trudny do nabycia. Zwłaszcza robotnik, tak pracujący w fabrykach jak i kopalniach, może i powinien konsumować znacznie więcej jaj, aniżeli dotychczas. Stanie się to jednak wtedy, gdy handel jajami wprowadzimy na drogę uczciwości. Rynek jajczarski, szczególniej z chwilą udoskonalenia się techniki tego handlu, stał się międzynarodowym. Przed wojną dość znaczny udział brała w nim Polska. To samo stać się musi w najbliższej przyszłości. Polska swoją produkcyą może zaspokoić nietylko miejscowe potrzeby, lecz jeszcze w znaczne ilości jaj powinna zaopatrywać przemysłowy Zachód. Obecnie handel jajami wchodzi u nas na dobre tory, z dawnego spekulacyjnego, który szedł tylko na ilość i obniżał w ten sposób wartość naszego towaru, staje się fachowym, organizowanym na zasadach współdzielczych. Organizowane są zbiornice jaj podobnie jak w Galicyi. Praca w tym kierunku doznała powodzenia i należy ją rozszerzyć na cały kraj.

Rolnicy powinni spieniężać jaja tylko we własnych zrzeszeniach, a więc mleczarniach, stowarzyszeniach spożywców i t. d. Tam, gdzie niema podobnych organizacyi, można zakładać stowarzyszenia jajczarskie dla zbiorn i zbytu jaj. Jaja powinny być przyjmowane świeże, nie starsze latem nad 4 dni i zimą nad 7 dni i ze skorupką czystą. Jaja od stowarzyszeń zakupuje Tow. mleczarskie w Warszawie bądź wprost, bądź za pośrednictwem swoich agentów. Towarzystwo to przesyła stowarzyszeniom dla oryentacyi notowania cen. Obecnie tylko nieliczne stowarzyszenia spożywców, działające na wsi, zajmują się skupem jaj, czynić to jednak powinny wszystkie. Dziś członek stowarzyszenia spożywczego producent rolny, mając swoje stowarzyszenie handlowe, ażeby módz kupić coś za jaja w swojem stowarzyszeniu, musi jaja te sprzedać pośrednikowi, a następnie za osiągniętą gotówkę idzie do stowarzyszenia po towar, oczywiście, o ile towaru tego nie kupił u pośrednika.

Stan ten jest przyczyną, iż organizacye spożywców miejskich zmuszone są zaopatrywać się w produkt jajczarski u pośredników. A mogłyby mieć jaja gwarantowanej dobroci, zebrane przez wiejskie stowarzyszenia. Zajęcie się skupem jaj przez wiejskie stowarzyszenia spożywców powinno być poważnie rozważone. Nie można tej sprawy traktować jako oddzielnego działu handlu i powoływać w tym celu wszędzie specyalne zrzeszenia. Stowarzyszenia spożywców we własnym interesie bez wielkiego kłopotu mogą zająć się i skupem jaj, doskonale łącząc tę pracę z dotychczasową działalnością. Inna rzecz, że dążyć należy do specyalizacyi hurtowego handlu jajami, na tę drogę już wkroczyliśmy.

Wszelkich wskazówek, jak prowadzić skup jaj, badać świeżość, pakować i t. d. udziela: Sekcya jajczarska Związku Kółek rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30. Zgłaszać się mogą osoby zainteresowane tylko z b. Królestwa Polskiego. *Al. Zacharski.*

Bliski „koniec świata“...

Tygodnik „Prawda“ pisze w Nrze 43 z dn. 1 listopada b. r., że kalifornijski astronom, prof. Porta, przepowiedział na podstawie ścisłych obliczeń koniec świata na 17 grudnia 1919... Zanim się to stanie, zanim się przekonamy, czy ta przepowiednia wpłynie na zmianę ustawy rolnej, aprowizacyjnej, lub zmianę gabinetu i t. p. awantury, rzućmy okiem w przestworza niebieskie, by ewentualnie wypatrzyć sobie na przyszłe mieszkanie planetę, gdzie niema wojen, przekupstwa, „neutralnych“, paskarstwa i innej polityki!

Najpierw musimy sobie uprzytomnić prawdę, że ziemia nasza jest ogromną kulą, mającą około 1.700 mil średnicy, odosobnioną w bezgranicznej przestrzeni, bez żadnego oparcia, podobną do milionów innych ciał niebieskich, które z powodu olbrzymiej odległości, dzielącej je od nas, zdają się nam być iskierkami, mimo, iż niektóre są od ziemi tysiące razy większe.

Ziemia nie ma żadnych specyalnych przywilejów, podlegając, jak wszystkie planety, odwiecznym prawom ruchu około osi i swego słońca i siłom powszechnego przyciągania. Jeżeli pomyślimy, że prawie nie odczuwamy ruchu jazdy łodzią po cichej toni wodnej, albo ruchu balonu w powietrzu, zrozumiemy chyba, iż zmysły nasze nie są zdolne zauważyć ruchu ziemi, sunącej w próżni idealnej z szybkością 240 mil na minutę!... Otaczający nas świat widzialny, w stosunku do nas nieruchomy, porusza się razem z nami.

Ktokolwiek w prostocie ducha, lub przesądzie mniemałby, iż jest inaczej, nie zrozumie innych odwiecznych praw nieskończoności — nie pojmie, iż jesteśmy chwilowymi podróżnikami na naszej planecie-ziemi, jak są nimi może mieszkańcy, Marsa, i innych planet.

Gdyśmy zrozumieli fakt zasadniczy, że ziemia jest planetą, obracającą się koło osi i krążącą koło słońca, możemy zdać sobie sprawę z jej położenia w układzie słonecznym i przedstawić sobie obraz jej przyszłej śmierci.

W środku świata króluje słońce, olbrzymia kula ognista, mająca 186.000 mil średnicy. Jest ono ojcem planet, które były kolejno wydawane na świat przed milionami lat, gdy to słońce było jedną przeogromną, kurczącą się mgławicą,

obracającą się koło siebie od zachodu na wschód, wybiegającą daleko poza drogę Neptuna, mającą wtedy 1.500 milionów mil średnicy!...

Planety, zachowawszy siłę, która im dała początek, krążą w tymsamym kierunku koło słońca, każda w innej odległości, a linie ich obiegu tworzą spłaszczone koła. Im która dalej, tem dłużej trwa jej „rok", jej czas obiegu, t. j. powrót w tosamo miejsce.

Najdalszą od słońca, a zarazem pierwszą planetą, jaka się oderwała z mgławicy słonecznej, jest Neptun, odległy od słońca 605 milionów mil; „rok" jego liczy 165 naszych lat. Po nim następują: Uranus, Saturn, Jowisz, Małe planety, Mars, Ziemia (odległa 20 milionów mil od Słońca) Wenus i Merkury. Ten ostatni względnie pierwszy od Słońca, jest od niego odległy 8 milionów mil, a jego „rok" wynosi 88 dni ziemskich. Tamtejsza n. p. 60cio-letnia ciocia byłaby na ziemi 15to-letnią panienką, gdy znów n. p. na Neptunie 15to-letnie dziewczę liczy 2.475 lat ziemskich!

Ale, wracając do p. Porty...

Każdemu łatwo będzie narysować układ słoneczny dla przeglądu. W środku Słońce; wokoło niego 8 kół coraz większych: to drogi 8-miu planet. Planety dużemi kropkami tak: Na prawo samotny Uranus, na lewo Słońca, w prostej linii: Merkury, Wenus, Mars, Jowisz, Saturn, Neptun. Z boku (na 3-ciem kole u góry) Ziemia...

Takie będzie ugrupowanie planet w dniu 17-go grudnia b. r.

Czyż to ma być powodem końca świata?... Nigdy!...

W ciągu milionów lat istnienia wszechświata sytuacya taka nieraz miała miejsce, a świat się dalej obraca! Żadne elektro-magnetyczne prądy nie zdołają wyprowadzić słońca z równowagi, gdyż ono samo jest 700 razy silniejsze (cięższe), niż wszystkie planety, księżyce i komety, razem wzięte! Wybuch gazów na słońcu może chyba spowodować powstanie nowej planety, utworzonej przez oderwanie się od słońca owej „plamy" słonecznej, t. j. zastygłej częściowo na pewnej przestrzeni płynnej zawsze masy słonecznej. To zaś wywarłoby na ziemię wpływ wcale dodatni, jak każde narodziny...

Nie należy więc obawiać się końca świata już teraz i to w formie, zapowiedzianej przez p. Portę, który zbłaźnił się choćby tem, że „szczególnie Stany Zjednoczone zostaną nawiedzone"... Jeżeli te „szopy" mają trwać od 17 do 20 grudnia, to ziemia w tym czasie obróci się 4 razy koło swej osi i wszystkie jej zakątki ucierpiałyby jednako — najbardziej morskie wybrzeża i schowki ze zbożem.

Losy planet zależą od słońca, od jego życiodajnych promieni. Gdy po wielu tysiącach lat powierzchnia jego zastygnie i zgaśnie — ziemia nasza stanie się ponurym, lodowatym cmentarzem.

Wawrzyniec Rapacz, nauczyciel.

Z obserwatoryum astronomicznego w Krakowie.

Wobec uporczywie krążących w kraju naszym niedorzecznych pogłosek, opartych na przepowiedniach rzekomego astronoma amerykańskiego, niejakiego p. Porta, o mających nastąpić w grudniu b. r. katastrofach żywiołowych, obserwatoryum astronomiczne uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości co następuje:

1) P. Porta jest osobistością w świecie naukowym zupełnie nieznaną, i nie posiadającą żadnego prawa do tytułu astronoma. Niektóre szczegóły jego oświadczeń zdradzają grubą nieznajomość astronomii.

2) P. Porta wyprowadza swoje groźne zapowiedzi z faktu, iż w grudniu b. r. wszystkie planety (prócz ziemi) znajdą się prawie w jednej linii ze słońcem (będą w „złączeniu"). Fakt ten jest rzadki, ale nauka nie zna żadnego zupełnie związku pomiędzy położeniami planet a wydarzeniami meteorologicznemi (powietrznemi). Fantastyczne zapowiedzi p. Porta są więc całkiem dowolne i pozbawione wszelkiej racyonalnej podstawy.

3) Domniemanie p. Porta, iż „złączenia" planet są dla nas groźne, nie jest bynajmniej jakiemś nowem odkryciem, ale, przeciwnie, stanowi ono znany przesąd astrologiczny, któremu fakty historyczne dawno już zadały stanowczy kłam. Naprzykład w r. 1524 spodziewano się z takiegoż powodu powszechnego potopu, ale w rzeczywistości nie nastąpiło nic podobnego. (Zaznaczamy, że zima w r. 1524 była bardzo łagodną). Wobec powyższego, wszelkie obawy „końca świata" czy też tylko nadzwyczajnych mrozów, zamieci, orkanów, trzęsień ziemi, zaćmień słońca i t. p., są najzupełniej płonne, gdyż zapowiedzi p. Porta są to poprostu pospolite brednie. Wszelkie zjawiska natury są zupełnie taksamo możliwe i prawdopodobne koło 17 grudnia b. r., jak w każdym innym dniu (maleńkie odchylenia igły magnetycznej nie są może wykluczone, ale one jedynie uczonych interesować mogą).

Zbędny zgoła niepokój, wywołany w kraju rzekomo astronomicznemi przepowiedniami, świadczy wymownie o potrzebie pogłębienia wiedzy astronomicznej w szerokich warstwach społeczeństwa, ku czemu musimy posiadać własne ognisko nauki o niebie w postaci narodowego instytutu astronomicznego. Osoby, sympatyzujące tej idei, zechcą może zawiadomić o tem obserwatoryum krakowskie dla udzielenia astronomom polskim moralnego poparcia w staraniach o urzeczywistnienie projektu instytutu.

Dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Krakowie,

Magister astronomii *prof. Tadeusz Banachiewicz.*

Za zgodność, za adjunkta *Józef Witkowski.*

Jeszcze „o końcu świata".

Na temat krążących wiadomości o odkryciach jakiegoś Porty, które wywołują niepokój, powstał cały szereg dobrych dowcipów, z których jeden powtarzamy.

Na rogach ulic w Lublinie rozlepiono „Odezwę", drukowaną wielkiemi literami, która brzmi:

„Kochany Boże!

Zbliża się ten straszny dzień. (Odnosi się to do zapowiedzi końca świata. Przyp. red.) Dzień, w którym kara Twa ma spaść na lud Twój!...

My, grzeszni, Ciebie Boże błagamy, abyś i teraz, jak to już często czyniłeś, okazał swoje miłosierdzie.

Jeżeli chcesz ukarać największych, to cały huragan ten katastrofy pchnij na ministeryalnych urzędników aprowizacyi.

Boże, usłysz nasze wołanie!"

Jesteśmy przekonani, że dla wielu byłby to dzień tak miły, jakiego nie mieliśmy chyba dawno.

Do chłopskich synów, uczących się w szkołach!

Kochani przyjaciele! Zwracam się do was, chłopskich synów, którzy kształcicie się w szkołach średnich, w gimnazyach i szkołach realnych, ze sprawą, którą weźcie sobie na seryo do serca.

W szkołach średnich w Małopolsce obowiązkowym językiem obcym był i jest język niemiecki. Wciśnięci w obręb interesów państw centralnych, byliśmy wszyscy zmuszani uczyć się z obcych języków przedewszystkiem języka niemieckiego. Język francuski i angielski stanowił przedmiot nadobowiązkowy, a właściwie o uczeniu się angielskiego języka w gimnazyum czy szkole realnej nie było nawet mowy. Wpajano w nas przekonanie, że język niemiecki jest językiem światowym i że wystarczy znać ten jeden język, aby sobie w całym świecie dać radę. Niewątpliwie język ten należy do światowych, ale faktem jest, że naprawdę światowym językiem jest język angielski i język francuski, to znaczy te właśnie języki, na które w naszych szkołach średnich dotąd nie zwracało się uwagi.

Dziś, kiedy stosunki zupełnie się zmieniły, kiedy powstało państwo polskie, które jest sojusznikiem wielkich państw zachodnich, Anglii i Francyi, kiedy stosunki nasze z temi państwami siłą rzeczy będą musiały być coraz ściślejsze, potrzeba nam jak najwięcej ludzi, umiejących i po francusku i po angielsku, a bodaj władających dobrze jednym z tych światowych języków w słowie i piśmie.

Wy, młodzi przyjaciele, stanowić będziecie w przyszłości najcenniejszy dla państwa materyał do służby państwowej, zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej. Polska jest i będzie państwem ludowem. Synowie ludu w coraz większej mierze będą obejmować stanowiska państwowe w kraju i za granicą. O ile w kraju znajomość języka francuskiego czy angielskiego ze względu na sojusz Polski z koalicyą będzie bardzo wskazana, ale, mimo wszystko, niekonieczna, o tyle w służbie zagranicznej, tak przecie dla każdego państwa ważnej, bez znajomości i to dobrej znajomości angielskiego i francuskiego ruszyć się nie można.

Wy, młodzi przyjaciele, jesteście przeznaczeni do zajęcia stanowisk i w wewnętrznej i w zagranicznej służbie państwowej. Dlatego też zwracam się do was z gorącem wezwaniem, abyście się jak najgoręcej, jak najpilniej uczyli języka francuskiego i angielskiego tak, byście po wyjściu z gimnazyum czy ze szkoły realnej, czy po skończeniu uniwersytetu, jednym z tych języków, albo oboma, dobrze w słowie i piśmie władali.

Będziecie mi kiedyś wdzięczni za to, jeśli posłuchacie i jeśli wszelkich sił dołożycie, aby oba te języki jak najlepiej posiąść. Leży to w interesie waszym i w interesie państwa.

Do pracy więc, młodzi przyjaciele!

Józef Rączkowski, poseł na Sejm.

Oszczędnie z żywnością.

Przeżywamy obecnie najcięższy rok ze wszystkich lat wojennych. Śmiało można powiedzieć, że skutki pięcioletniej wojny dopiero teraz w całej pełni i grozie odczuwamy. Przyczynił się do tego nie mało fakt, że urodzaje w tym roku były znacznie gorsze niż w innych i że masa ziemniaków z powodu wczesnego mrozu a zbyt późnej wiosny, przepadła. Znaleźliśmy się w obliczu faktu, że państwo polskie, nawskróś rolnicze, w tym roku nie zdoła samo swoimi produktami się wyżywić dłużej, jak do końca marca 1920 r., że musimy sprowadzać zboże z Ameryki, bo skądinąd go sprowadzić nie można i to zboże w ogromnej ilości, bo co najmniej w ilości 60 000 wagonów, żeby tylko ten rok do nowych żniw przetrzymać. Przy sposobności trudno nie podnieść pięknego czynu Ameryki, która mimo, iż zgoła tego nie potrzebuje, zarządziła u siebie sekwestr całkowity zboża na to tylko, aby módz zniszczonym wojną państwom w Europie przyjść z pomocą.

Wiecie wszyscy, kochani bracia ludowcy, jak ciężko jest obecnie w miastach. Sami zresztą po swoich sąsiekach widzicie najlepiej, jak trudno będzie przez ten rok przetrzymać. A przecie jest rzeczą jasną, że przetrzymać musimy.

Na pomoc z zagranicy wieś liczyć bardzo nie może. Z pomocy tej korzystać będą w pierwszym rzędzie miasta i ośrodki fabryczne, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Ale dlatego też każdy gospodarz i każda gospodyni powinni sobie jasno zdawać sprawę z tego, iż z żywnością trzeba postępować najostrożniej i najoszczędniej.

Niech Was to nie dziwi, jeśli do Was zwrócimy się teraz z wezwaniem: oszczędzajcie żywności! Nie wolno marnotrawić ani ziarnka zboża, ani jednego ziemniaka! Trzeba nawet trochę przyciągnąć pasa, trzeba nawet zmniejszyć racyę żywności, bo możemy się na wiosnę znaleźć w katastrofalnem położeniu.

Myślę, że głos ten mój nie przebrzmi bez echa, że każdy rozsądny ludowiec i mądra ludowczyni weźmie sobie te słowa do serca, bo płyną one tylko z troski o przyszłość i z dbałości o dobro ogółu.

Patrzący w przyszłość.

Ciężka dola strażników drogowych.

Mało kto zainteresował się dotychczas dolą t. zw. „dróżników“, służących przy utrzymaniu dróg państwowych. Ci nieszczęśliwi ludzie latem i zimą pełnić muszą swą ciężką służbę na gościńcach — a są tak mało płatni, że ludzie wierzyć wprost nie chcą. Taki strażnik, mający rodzinę często liczną, ma płacę zasadniczą 45—55 koron miesięcznie, z prawem podwyżki 10% co cztery lata i 100 koron rocznie na mieszkanie i przechowanie narzędzi. Jak z tego wyżyć? Jak sobie z tem poradzić, gdy całoroczna pensya zaledwie na jedną parę butów wystarczy?

„Pensyę“ tę wypłacał dawniej urząd podatkowy, teraz przeniesiono to na okręgi budownictwa, więc jeszcze często ta „pensya“ nieregularnie dochodzi do rąk. Dodatki wojenne nie są wypłacane strażnikom za

cały czas — a dodatków, przez rząd polski ustanowionych, strażnicy nie pobierają.

Żądania ich nie są wielkie i rząd chyba nie będzie się długo im opierał. Przedewszystkiem żądają strażnicy stabilizacyi, jak to już mają inne kategorye służby państwowej; niech człowiek pracy nie będzie piłką w rękach przełożonego, zależny od jego „widzimisię“. Żądają także podwyższenia pensyi (bodaj do takiej wysokości, jak ma służba domowa), wypłacania dodatków i umundurowania w naturze.

Władze powinny także strażnikom dawać pierwszeństwo przy kupnie zużytego materyału drogowego i oddać im trawę w rowach, nie puszczać na licytacyę często dla żydów. Strażnicy drogowi spodziewają się, że posłowie P. S. L. zajmą się gorliwie ich ciężkim losem i nie dadzą im zginąć. *Grono strażników.*

Dewastacya lasów.

W południowej części powiatu iłżeckiego i przytykającej doń północnej opatowskiego znajdują się olbrzymie lasy, istna puszcza, o drzewostanie różnogatunkowym, przeważnie jednak szpilkowym. Puszcza ta była podstawą operacyjną oddziałów pułk. Czachowskiego w r. 1863 i dzięki temu właśnie tenże tak długo podtrzymywał powstanie. Głównym właścicielem tych lasów są zakłady górnicze T. A. w Starachowicach, które skupiły w swych rękach 66 tysięcy morgów.

Na wieść jednak o upaństwowieniu lasów zacne to Towarzystwo sprzedało lasy żydowi z Moskwy, milionerowi, zamieszkałemu obecnie w Warszawie, niejakiemu Hellerowi, tenże zaś ściąga ze wszystkich stron robotników (obecnie pracuje pięć partyj po 300—400 ludzi) i tnie wszystkie drzewa za porządkiem tak, że tylko gołe polany niewykarczowane zostają. Drzewo twarde wywozi się do Prus, rzekomo celem przeróbki w tamtejszych fabrykach na klepki, drzewo zaś miękkie na opał.

Wobec tej rabunkowej gospodarki majątkiem narodowym, pożądanem byłoby wglądnąć w tę sprawę, a o ile już wywóz polskiego drzewa do Prus jest konieczny (!?), to przynajmniej wyręby przeprowadzać według zasad racyonalnej gospodarki; dość bowiem Niemcy i Austryacy lasów naniszczyli, wstyd więc doprawdy, żeby za rządów polskich dzieło zniszczenia do końca było przeprowadzane. *M. R.*

Mania protestów.

Chociaż na rozkaz generalnego delegata wszędzie już w sierpniu przeprowadzono wybory do Rad gminnych, nigdzie nowa Rada, ani wójcia nie urzędują, ponieważ przeciwko wyborom w większej części naszych gmin zostały założone protesty. W ten sposób — zwłaszcza przy systemie dawnych praktyk austryackich — że każdy kawałek musi się w starostwie czy namiestnictwie odleżeć, nowe Rady, względnie wójcia, długo jeszcze czekać muszą, zanim urzędowanie objąć mogą.

W wielu gminach działy się przy wyborach rzeczywiście nadużycia, atoli w przeważnej części naszych gmin — wybory były „sądem ludu“, zemstą za krzywdy od wójtów doznane. Wójcia nasi nie zawsze i nie wszędzie rządzili po obywatelsku, nie dziw więc, że wśród ludności panuje z tego powodu rozgoryczenie, że taki wójt, pomimo, że go powtórnie nie wybrano, dalej urzęduje. Byłoby bardzo pożądanem znaleść jakąś drogę do wybrnięcia z tej niemiłej dla nikogo sytuacyi. Protesty z błahych powodów, często z osobistej ambicyi wnoszone, nie usuną rozgoryczenia, tak samo, jak kilkumiesięczne odleżenie się w namiestnictwie. Powinny one być natychmiast w starostwach rozpatrywane i albo zatwierdzane, albo też powinny być rozpisane nowe wybory — tym razem pod kontrolą starostwa. Zanim przyjdzie i będzie uchwalona i zastosowana nowa ustawa gminna, powinno się już teraz tym protestom kres położyć. Możeby pp. posłowie znaleźli na to jakąś radę? *M. C.*

„Jak chłop ma pieniądze, to ma je cały świat.“

Nie wiem, jak tam komu, ale mnie trafiają bardzo do przekonania artykuły Sobka, Pluty i innych wybrańców ludu, umieszczane w „Piaście“. Mam cokolwiek nauki i doświadczenia, boć jestem nauczycielem i do tego emerytem, a przecież z mądrych chłopskich wywodów tych posłów wiele korzystam w mojem praktycznem życiu. Tem też więcej mię zastanawia, dziwi i boli, że wieś, a względnie młodzież wiejska tego, co poczciwy „Piast“ podaje, nie stosuje w praktycznem życiu.

W artykule p. t.: „Polska ludowa“ znakomicie przedstawia poseł Sobek w trzech numerach „Piasta“, kiedy to ta nasza ojczyzna, Polska, prawdziwie ludową będzie i słusznie dowodzi, że stanie się to wtedy, gdy chłop polski bogatym będzie. Trzeba przyznać, że nasz chłop chce być bogatym, ale też musimy otwarcie i szczerze powiedziec, że ogół wiejskiej młodzieży nie myśli o tem, bo synowie i córki naszych chłopów szukają życia i użycia, nie troszcząc się o to, co będzie potem! Prawda, że na pozór wartość korony jest mała, ale przecież ta korona ma swoje znaczenie, a tymczasem jak dawniej grajcar, tak się obecnie na wsi koronę bagatelizuje. Przy takiem usposobieniu naszej wiejskiej młodzieży niema mowy o tem, aby nasz chłop stał się bogatym, niema mowy o tem, aby Polska była ludową; inny i wśród nas żyjący naród jest już bogatym i przyjdzie jeszcze do większego bogactwa przy tej naszej głupocie, ten też naród będzie panem w naszej Polsce, jeśli nie przyjdzie opamiętanie i zrozumienie na wieś, że nie wolno bagatelizować korony, bo kto ma dziś koronę, to jutro może mieć dwie, a kto nie ma dziś korony, to jutro ma dwie korony długu. Bo, że się bagatelizuje na wsi korony, niech powiedzą o tem takie przykłady z życia wzięte:

Idę do miasteczka Kołaczyc i dojeżdża mię chłopak może 15-letni; jedzie próżno parą silnych koni. Na moje skinienie zwolnił; pytam go, dokąd jedzie. Odpowiada, że do Kołaczyc do apteki. Proszę go, aby mię zabrał, a on mię zapytuje: „A ma pan papierosy?“ Odpowiadam mu, że nie mam, bo nie palę, ale mu odpowiednio zapłacę. Podciął konie i pojechał zostawiwszy mię na gościńcu.

Jadę koleją i siedzę w przedziale II klasy. Do tego przedziału weszli parobczak i dziewczyna. Za chwilę przyszedł konduktor, a znacząc im bilety, mówi, że to druga klasa i żeby przeszli do III-ej klasy. Ani się ruszą; siedzą dalej i rozmawiają sobie najspokojniej. Przechodzi znów konduktor, a widząc ich w przedziale II-ej klasy, zwraca im

uwagę, że jeżeli nie przejdą do III-ej klasy zapłacą po 6 K kary. Mimo to siedzą dalej. Wówczas ja im przedstawiam, że nie powinni nadużywać cierpliwości konduktora, bo może z nich po 6 K ściągnąć. Na to mi dziewczyna odpowiada: „No to cóż wielkiego, to zapłacę".

Dwa tygodnie temu idę do Wieliczki i rozmawiam z młodymi parobczakami ze wsi; jeden z nich szedł do Wieliczki jako młocek a drugi murarz. Na moje pytanie, ile zarabia młocek, odpowiada, że 30 K dziennie. Na moją uwagę, że sobie potrafi coś zaoszczędzić, odpowiada, że prawie nic, bo go same papierosy kosztują co dzień 10 K. W dalszej pogawędce murarz się wywnętrza, że zarabia 50 K, ale cygara na papierosy kosztują go 20 K dziennie.

Znam pracowitego i oszczędnego chłopa, który sobie uskładał pewną gotóweczkę i o dziwo, wtedy, gdy sam przeważnie z żoną w gospodarstwie pracował, bo dzieci były drobne. Synowie dorośli i przyszła wojna; poszli na wojnę i szczęśliwie wrócili. Niestety zamiast imać się pracy, aby oszczędności ojcowskie zwiększyć, wygląda tak, jakby się uwzięli na ogołocenie ojca z zaoszczędzonego grosza. Pospać dłużej, niż ojciec, ba, nawet w dzień się położyć, choć pilna robota w polu i w domu, zjeść dobrze bez względu na to, czy matka da lub nie, bo jak nie da, to sobie sami wezmą, ładnie się ubrać, to ich myśl, to ich dążenie; nie oglądają się na to, co będzie jutro, co będzie potem.

Czy wobec takich faktów i takiego wprost trudnego do zrozumienia postępowania naszej wiejskiej młodzieży, można mieć nadzieję, że nasz polski chłop bogatym będzie? Czy ta nasza ukochana, tyle lat w sercach naszych marzona i wymarzona Polska będzie Polską ludową? Czy ten pierwszy Sejm polski, choćby się składał z najmędrszych ludzi, jest w możności stworzyć dobrobyt i szczęście chłopa, gdy jego syn i jego córka nie dążą do tego, aby ich ojciec, polski chłop, był bogaty?

Poseł Sobek przytacza w „Piaście" przysłowie ludzi obcego kraju, gdzie mówią: „Jak chłop ma pieniądze, to ma je cały świat", synowie zaś i córki naszych chłopów zdają się swem postępowaniem twierdzić: „Niech cały świat ma pieniądze, byleby mój ojciec, chłop, był bez grosza i siedział po uszy w długach".

Na jakiejże górze tej naszej Ojczyzny stanąć i jakiemiż słowy wołać do ciebie wiejska młodzieży, abyś zawróciła z tej drogi, na którą weszłaś, abyś zrozumiała, że lekceważeniem korony, marnowaniem czasu podkopujesz fundamenta Ojczyzny, którą się buduje, a ta Ojczyzna buduje się dla ciebie młodzieży! Bo my starzy wnet z niej do innej krainy się wyprowadzimy, a ty młodzieży masz być włodarzem odrodzonej Polski. Obyś ty młodzieży była włodarzem w tej Polsce i tej Polski, a nie ci, którzy wartość grosza i czasu znają i miliony gromadzą, a z czasu korzystają.

Młodzieży wiejska! Rozwagi więcej i zastanowienia!

J. K. Tatara.

Ś. p. prof. Władysław Kulczyński.

Dnia 9 b. m. zmarł w Krakowie Władysław Kulczyński, dr. fil., hon. c., emer. prof. gimn., prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności i wielu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą.

Zmarły był wzorem człowieka wielkiej i żmudnej pracy. Jeżeli praca ciągła bez wytchnienia, dla sławy polskiego imienia i wielkości narodu, praca bezinteresowna dla dobra nauki i wiedzy jest godna najtrwalszych pomników, to bezsprzecznie ś. p. Władysław Kulczyński na to zasłużył.

Jako uczony przyrodnik zyskał sobie zmarły światową sławę — zwłaszcza swemi pracami o pająkach.

Cześć jego pamięci!

Śmierć jego dotknęła naszego redaktora posła Rączkowskiego, którego żona p. Janina Rączkowska jest córką zmarłego.

KRONIKA.

Ocena zbóż jarych do siewu na kampanię wiosenną 1920 r. Komisya oceny nasion do siewu przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem w Krakowie (plac Szczepański 8) rozpoczęła już kwalifikacyę zbóż jarych do siewu i wydawanie na takowe odpowiednich certyfikatów i w tym celu przyjmuje dalsze zgłoszenia w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 marca 1920 r.

Kolegium upełnomocnionych do likwidacyi b. ministerstwa wojny we Wiedniu zezwoliło na wypłatę różnicy między pobieranym żołnierskim żołdem a przyjętym w tym czasie wynagrodzeniem robotniczem dziennem tym robotnikom pospolitego ruszenia, którzy zajęci byli w wojskowym magazynie żywnościowym (Militärverpflegsmagazin) we Wiedniu w czasie od sierpnia 1914 r. do lipca 1915 r.

Interesowani, którzy w tym czasie w powyższym magazynie pracowali, mają zgłosić swoje pretensye w podaniu do Polskiej wojskowej Komisyi likwidacyjnej we Wiedniu I., Canovagasse 5, z powołaniem się na liczbę XVII., 9009.

W podaniu należy wyszczególnić swe daty osobiste, czas, w którym petent był zajętym w wymienionym magazynie, ponadto zaś ma być ono zaopatrzone poświadczeniem urzędu gminnego odnośnego miejsca pobytu petenta, stwierdzającem jego tożsamość.

Banknoty koronowe. Wobec znacznej ilości zniszczonych i podartych banknotów koronowych — szczególnie jedno- i dwukoronowych, będących w obiegu — informuje nas Polska krajowa Kasa pożyczkowa, która objęła likwidacyę b. Banku austro-węgierskiego, że z powodów technicznej natury wymiana takich not jest czasowo niewykonalna. Nieprzyjmowanie w obrocie handlowym banknotów brudnych i podartych — o ile te są podklejone papierem przeźroczystym — jest nieusprawiedliwione, a pogłoski o mniejszej wartości płatniczej takich not mają podstawę albo w nieznajomości stosunków, a częściej polegają na spekulacyi, której w obecnych czasach przejściowych przed unifikacyą waluty nastręcza się rozległe pole. Banknoty Banku austro-węgierskiego nawet zniszczone mają i nadal pełną swą wartość obiegową.

Wiele serdecznych pozdrowień zasyłają żołnierze 10 p. p. z pola walki dla dziewcząt powiatu tarnobrzeskiego, a zwłaszcza dla Gorzycanek. Szeregowcy: **Mazur, Kaniacki, Kozieniak, Hmidowiec, Paterek.**

Pożegnanie. Dnia 13 października b. r. opuścili gminę Maszkienice, p. Brzesko, podpisani kierownicy szkoły, przenosząc się do Poznania. Żegnając swą wioskę serdecznie, dziękują niżej wymienionym za chętne, a bezinteresowne odwiezienie podpisanych do kolei mimo niechęci tych czynników, które powinny właśnie szkołę i nauczycielstwo popierać. Bogu dziękować — większość w gminie nie zatraciła uczciwości, bo nie zapomniała, że kierownik szkoły pracował w gminie jako przewodniczący Kółka rolniczego, że sprowadzał bezinteresownie setkami drzewka owocowe do gminy, że założył sad, oraz postarał się o ogrodzenie i budynki gospodarskie; z jego ręki wyszła i została na pamiątkę strażnica gminna; urządzał liczne odczyty, obrazy świetlne, przedstawienia sceniczne, kursa rolniczo-oświatowe ze sprowadzonymi prelegentami i t. p. Nie wszystkim się ta działalność podobała, ale albo mała wartość moralna, albo ciemnota były tego powodem.

Dziękujemy więc pp.: Franciszkom i Michałowi Dadejowi, St. Kubali, St. Stolarczykowi, St. Grocholi z Zajazia, J. Trojanowi, Karasiowej z Łąki, Boryczce Janowi i synowi Franciszkowi, wkońcu staremu wójtowi Liszkowi i nowemu, Drągowi, oraz sekretarzowi Wołkowi.

Poznań, w listopadzie 1919 r.

Kazimiera i Janina Mierzwińscy.

Elementarz Towarzystwa Szkoły Ludowej. Nakładem Zarządu Głównego T. S. L. ukazało się nowe wydanie elementarza układu Stefana Zaleskiego. Nazwisko autora, jak i szereg wydań jego elementarzy, świadczą dobitnie o wartości tego wydawnictwa. Uczyni niewątpliwie zadość odczuwanej potrzebie dla szkółek analfabetów, kursów dla dorosłych oraz szkółek Uniwersytetów żołnierskich. Dodane „wskazówki dla uczących" ułatwiają jego zastosowanie.

„Domy ludowe, ich znaczenie i potrzeba" przez Leona Twareckiego, wydawnictwo Zarządu Głównego TSL. We wszystkich społeczeństwach „Domy ludowe" są ważnym czynnikiem rozwoju kultury społecznej, a ilość ich miarą stanu uspołecznienia warstw ludowych i robotniczych. Autor na 43 stronach przedstawia stan ich w innych społeczeństwach i w Polsce, ich znaczenie i sposób organizacyi. Liczne ilustracye istniejących u nas Domów ludowych oraz kilka planów wybitnych architektów polskich podnoszą praktyczną wartość tej broszury.

Uspołecznione konie...

(Bajka.)

Dwa konie ciągnęły z trudem wóz, naładowany sianem.

Nagle jeden z koni stanął w środku drogi, zatrzymując oczywiście tem samem swego towarzysza.

— Nie jadę dalej — zawołał pierwszy koń — rozpoczynam strajk!

— Czyś zwaryował? — zawołał zdumiony drugi koń — przecież musimy zawieźć siano do domu.

— Nie pierwej, nim zostaną spełnione wszystkie moje postulaty: sześciogodzinny dzień pracy, korzec owsa dziennie! Ty, jeśli masz poczucie solidarności i uświadomienie społeczne — postąpisz tak samo, jak ja. Precz z wyzyskiem!

— Ależ to szaleństwo! Jeżeli wóz będzie przez noc stał na drodze — to siano niechybnie skradną złodzieje.

— Niech kradną! Ja strajkuję i basta!

— Zapominasz, że to siano przeznaczone jest na nasze własne wyżywienie. Co będziemy jedli, jeżeli siano zostanie skradzione?

— Nic mnie to nie obchodzi! Strajkuję!... — Skradną siano, to niech się gospodarz postara o inne.

I na tem stanęło. Ponieważ konie nie chciały ruszyć z miejsca, wyprzężono je i zaprowadzono do stajni.

Parobek naprożno łamał sobie głowę nad metodą działania uspołecznionych koni, a siano skradziono w nocy.

I konie są głodne, bo nie mają siana!...

(„Goniec Krak".) *M. M.*

Ostrzeżenie

dla ludności, chcącej za włókno czesane i kłaki otrzymać płótno i płócienne wyroby w tkalni mechanicznej „Dzwon" w Przemyślu.

Powyższa firma zalała kraj cały prospektami, zachęcającymi lud do wymiany surowca za płócienne wyroby pod następującymi warunkami:

„Za 1 kg konopi, lnu czesanego wydajemy 3—4 łokcie,

za 1 kg kłaków I-szej sorty, czystych wydajemy do 2 łokci,

za 1 kg przędzy cienkiej wydajemy do 5 łokci, z dopłatą za wyrób po 8 K od łokcia;

płótna bielonego albo surowego, do 80 cm szerokiego, najlepszej jakości, albo też dostawcy surowca otrzymają tylko połowę wyżej wspomnianej ilości płótna, zapłacą zaś za łokieć tylko 3 K, a na żądanie można nabyć także cajgi".

Przy okazyi wstąpiłem do owej tkalni. Ciżba, natłok ludności, przybyłej z różnych dalszych powiatów, nawet z Królestwa, duży, świadczy o wielkiem zapotrzebowaniu towarów płóciennych. Subjekci, buchalterzy, magazynierzy, wogóle zawiadowcy tkalni, sami żydzi. To dało mi wyjaśnienie, dlaczego z pierwotnego przedwojennego brzmienia firmy: „Chrześcijańska przemyska tkalnia „Dzwon" Bazylego Kawałkiewicza i Ski" wykreślono słowo: „Chrześcijańska"?... Pomyślałem sobie: bagatela, Rusin oddał firmę żydom, ale w handlowych stosunkach i w obecnych ciężkich czasach trudno pytać, kto towar sprzedaje, lecz chodzi o to, jaki towar i pod jakimi warunkami daje.

W tkalni atoli transakcye gładko nie idą — i tak: jedni, przybyli już po raz drugi po płótno, opowiadają, że płótna jeszcze na składzie niema, lecz nadejdzie; inni otrzymali wyroby, ale utyskują na małą ilość płótna i na zbyt wygórowaną dopłatę. Zwróciłem się tedy do p. Franciszka M., rolnika z Siebieszczan, poczta Baranów, z prośbą o wyjaśnienie, który też udzielił mi następującej informacyi: „Oddałem przed kilku dniami do tkalni 4 kg czesanego lnu i 2 kg czystych kłaków, a w zamian otrzymałem 10 łokci płótna i $2^3/_4$ łokcia bardzo lichego barchanu z dopłatą 161 K. Wolałem włókno sprzedać i za gotówkę płótno kupić, wszak kolej z Tarnobrzega kosztuje mnie 25 K za jedną turę". Pobrane od powyższego rolnika próbki onych materyi załączam Szanownej Redakcyi, celem lepszego zbadania bardzo aktualnej sprawy. Wszak za 6 kg włókna powinien wspomniany otrzymać co najmniej 14 łokci płótna z dopłatą 112 K.

Firma powyższa zdaje się być albo jakąś agencyą, albo samodzielną instytucyą handlową żydowską, sprzedającą z jednej strony za bajecznie wysokie ceny sprowadzane towary, a z drugiej strony pobierającą po bardzo niskich cenach surowce, wyzyskując w ten sposób okoliczną ludność na szeroką skalę.

Mieczysław Długosz,
kierownik szkoły.

Ze zjazdu dyrektorów składnic Kółek rolniczych.

W niedzielę dnia 16 b. m. odbył się we Lwowie zjazd dyrektorów i delegatów składnic Kółek rolniczych pod przewodnictwem p. Jana Gumińskiego, prezesa Małopolskiego Towarzystwa rolniczego (powstałego z połączenia Towarzystwa Kółek rolniczych i krakowskiego Towarzystwa rolniczego).

Na zebraniu obecni byli wiceprezes dr Jura i sekretarz dr Chmielewski, a imieniem wydziału aprowizacyjnego dla Małopolski radca Maszkowski, dr Tomalski i p. Schitterle. Ponadto dyrektorowie Związku ekonomicznego Towarzystwa Kółek rolniczych z Krakowa. Przewodniczący przedstawił historyę połączenia się obu Towarzystw, a następnie powitał reprezentantów władz. Radca Tałasiewicz z Rzeszowa wygłosił referat o warunkach zakładania składnic i pierwszych czynnościach organizacyjnych. P. Masior, dyrektor Związku ekonomicznego Towarzystwa Kółek rolniczych podał „źródła i warunki nabywania towarów“.

W dyskusyi nad tymi dwoma referatami wiceprezes Wasung stwierdził, że w powiatach wschodnich Kółka rolnicze po inwazyi ukraińskiej reorganizują się z żywiołową siłą, a tak we wszystkich prawie większych miasteczkach powstają silnie zbudowane składnice i sklepy Kółek rolniczych. Na terenie działalności Towarzystwa Kółek rolniczych od Łańcuta i Brzozowa po Husiatyn zreorganizowało się od 1 lipca b. r. 567 Kółek rolniczych, liczących ponad 30.000 członków, 28 składnic i 50 rejestrowanych sklepów.

Zjazd uchwalił rezolucyę, apelującą do członków Kółek rolniczych i całego społeczeństwa, aby wydatniejszem dostarczeniem funduszów poparło sklepy, składnice i Związek ekonomiczny w Krakowie. Następnie rezolucye dotyczyły przydziału towarów znajdujących się w rękach „Pazappu“ Kółkom rolniczym. — Ponieważ zebrani w przemówieniach stwierdzili szereg nadużyć i niewłaściwości w obrocie solą i naftą, przeto powzięto uchwały interesujące już nietylko członków Towarzystwa, lecz całe społeczeństwo:

„Stwierdzając z przykrością, że w handlu solą zapanował zupełny chaos, a nadto, że w siedzibie salin i okolicznych miasteczkach szerzy się haniebna spekulacya solą, zwracamy się do ministerstwa skarbu, by przystąpiło do utworzenia państwowego urzędu sprzedaży soli na wzór rozwiązanego krajowego urzędu sprzedaży soli, któryby powierzając sprzedaż całej ilości soli kooperatywom, zapobiegł wyzyskowi ludności“.

„Zjazd zwraca się do prezydyum Towarzystwa, by zwróciło odnośnym władzom uwagę na niewłaściwość przydzielania nafty miejscowościom, które mają na miejscu rafinerye nafty (n. p. Stanisławów) z odległych rafineryj (n. p. Dziedzice, Limanowa, Drohobycz), gdyż to powoduje dla skarbu straty wskutek zajmowania niepotrzebnego wagonów“.

Uchwalono następnie szereg wniosków o urządzeniu kursów dla kierowników składnic, sklepikarzy, buchalterów, o sposobach uzyskania funduszów dla Związku ekonomicznego Kółek rolniczych i t. p.

Listy.

Blecz. Dnia 2 listopada odbyły się u nas wybory do tutejszej Rady gminnej z IV Koła; nadzwyczaj pomyślnie wybraliśmy 10 radnych i 5 zastępców, samych katolików.

Wybrani zostali jako radni: Ołpiński Klemens, Pawlik Jan, Szurek Franciszek, Szymański Ignacy, Sandecki Paweł, Pasterski Gustaw, Pruchniewicz Franciszek, Wójcikiewicz Stefan, Dembski Ludwik, Wojnar Władysław; zastępcy: Gumiński Leon, Wojdyła Józef, Gryga Jan, Bochnia Stanisław i Tybor Jan; są to młodzi, chętni do pracy co idą z postępem czasu.

Z dumą możemy powiedzieć, że były to pierwsze wybory u nas, gdzie żydzi nie potrafili ani jednego radnego swego przeprowadzić, to też należy się uznanie tutejszej młodzieży, która wstępuje na nową drogę, czuje potrzebę zmiany dotychczasowego życia, czuje potrzebę skonsolidowania sił swych do dalszej pracy w gminie, mając pełne zaufanie u wszystkich. *Łukasiewicz Józef.*

Siołkowa, w Grybowskiem. W niedzielę dnia 9 b. m. odbyło się u nas w sali szkolnej walne zebranie członków Kółka rolniczego. Instruktor Kółek rolniczych, p. J. Sułowicz, przedstawił zebranym cel i zadania Kółka, objaśnił nowy statut i wezwał do masowego zapisywania się i uiszczania wkładek do Kółka. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu i Komisyi rewizyjnej. Wybrani zostali do zarządu: p. M. Rysiewicz, przewodniczący, Jan Swigut, zastępca, Jan Petryla, sekretarz i Stanisław Obrzud, skarbnik. Delegatami na walne zebranie, które ma wyłonić ze siebie nowy zarząd okręg. Tow. rolniczego, wybrani zostali jednogłośnie Jan Petryla i Jędrzej Obrzud. *Kółkowiec.*

Rzęsna Polska. Pisano już na łamach „Piasta“ w sprawie żydowskich ćwiczeń wojskowych, odbywanych nawet pod kierunkiem oficerów polskich. I u nas we Lwowie odbywają się takie ćwiczenia. W tym Lwowie, który niedawno wycierpiał tyle, zaznaczając, że jest polskim i musi należeć do Polski, w tym Lwowie, gdzie przelało się tyle młodej polskiej krwi. Kto chce ćwiczenia te widzieć, niech wyjdzie popołudniu na rogatkę janowską, zobaczy tam koło cegielni sgraję studentów żydowskich, młodych i starszych, a nawet i dziewczęta. Co dnia popołudniu, a czasami nawet i rano można ich widzieć, można słyszeć hebrajską komendę. I to dzieje się w tem miejscu, gdzie niedawno toczyły się zażarte boje z ukraińcami, gdzie padło tyle polskich dzieci. Krew burzy się w żyłach tego, kto widzi te ćwiczenia. Nie zapomnieliśmy przecież jeszcze tego, jak to neutralna milicya żydowska walczyła przeciw nam, wspomagając ukraińców. Donoszą o tem nawet urzędowe ukraińskie komunikaty, że milicya żydowska przyczyniła się w znacznej części do odparcia Polaków. Czy nasze władze zapomniały już o tem, że zezwalają na to? *Sk.*

Włosienica. Staraniem organizacyi ludowej odbył się dnia 16 listopada b. r. we Włosieniey „Wieczorek listopadowy“. Mimo szalonej niepogody, silnego mrozu i śnieżycy, sala wypełniła się widzami, a nawet z sąsiednich wiosek: Monawic i Poręby Wielkiej, przybyło kilku gospodarzy. Z inteligencyi miejscowej zjawili się: ks. kanonik Grudziński i p. Olek. Odczyt o powstaniu listopadowem i wogóle o idei powstań w Polsce wygłosił podpisany, zaznaczając w przemówieniu, że trzeba nam, narodowi polskiemu, jąć się intenzywnej pracy około dalszej przebudowy państwa polskiego, wezwał lud do organizowania się i zakończył okrzykiem na cześć naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, co zgromadzeni przyjęli gromkimi oklaskami. Chłopcy i dziew-

częta odegrali sztuczkę p. t.: „Łobzewianie“. W czasie przerwy uprzyjemniła uroczystość grą na cytrze p. K. Firlówna, nauczycielka z Menowic. Po przedstawieniu podziękował urządzającym tę uroczystość przewodniczący organizacyi, naczelnik gminy, p. Józef Kwandrans. Organizacya przesyła do Redakcyi „Piasta“ część z czystego dochodu w kwocie 100 K na poparcie akcyi plebiscytowej na Górnym Śląsku. *Tomasz Kita,* nauczyciel.

Brzęczowice, w Myślenickiem. Bieda zaczyna nam zaglądać w oczy, bo u nas, w górach, ciężko będzie przetrzymać, zwłaszcza, że mamy ludzi, którzy o nie nie dbają, tylko o swoją kieszeń.

P. Bzowski, nasz dziedzic, wydzierżawia swój 300 morgowy folwark żydkowi Wahlowi (strasznie snać zakochany w ziemi swych ojców „ziemianin“!). Prosiliśmy go jeszcze w 1916 r. o wydzierżawienie gruntów nam, ale p. Bzowski obiecał się namyśleć — i namyśla się do dziś dnia. Żyd gospodarzy — dniami całymi młócił, nocami wywoził — we dworze już prawie nic niema. Komendantowi posterunku w Droginі o tem doniesiono, ale skutku nie widać, bo p. dzierżawca w kryminale jeszcze nie siedzi.

Rząd musi nam przyjść z jaką pomocą. W Myślenickiem byłoby nawet wyżywić czem i bezrolnych i robotników i urzędników, ale — niestety — jakoś tych kilkanaście obszarów nic dostarczyć nie może... Jedni się tam tuczą, a biedny Polak musi się kartką kontentować.

Pozdrawiamy serdecznie czytelników „Piasta“.

Jeżeli Kołacz i Bobrowski, nasi krajanie, gdzieś w Kongresówce, dokąd wyjechali, te słowa przeczytają, niech nam o sobie napiszą i program naszego „Piasta“ rozszerzają. *Brzęczowiczanie.*

Las, w Żywieckiem. W miesiącu wrześniu, za staraniem naszego dzielnego ks. Tatary, założyliśmy Kółko rolnicze. Zgodzili się wszyscy na to i praca się rozpoczęła. Nie dało to jednak spać kilku tutejszym zawalidrogom, którzy po pewnym czasie założyli „konsum“. Starostwo wydało dwie koncesye, niewiadomo, na co? Tak samo czterech inwalidów ma trafiki, na to znów chyba, żeby w czterech trafikach nie było tytoniu. W konsumie — bez trafiki — tytoniu w bród. Cóż to za gospodarka? *Lasowianie.*

Pustynia, w Ropczyckiem. Dzięki naszemu kierownikowi szkoły, p. Julianowi Oleńskiemu, zostało założone w naszej gminie Kółko amatorskie, które to w tą niedzielę odegrało pierwszą sztukę pod tytułem: „Tobie Polsko“. Mimo pogróżek ludzi złej woli, publiczność zapełniła salę po brzegi a czysty dochód z przedstawienia w kwocie 180 K przeznaczony został na naszą bibliotekę ludową.

Panu Oleńskiemu za jego chętną pracę dla dobra naszych ludzi składamy wielkie „Bóg zapłać“.

Pustynianie.

Chrzanów. Z szeregu prac nad sprawami kooperatywnemi Związków ludowych należy podnieść sprawę Kółek rolniczych w naszym powiecie. W miesiącu maju i czerwcu prezes powiatowego Związku ludowców w każdą niedzielę i każde święto pobudził do życia uśpione przez wojnę jedno Kółko rolnicze, lub też założył nowe Kółko rolnicze. W Nawojowej Górze n. p. zgromadziwszy włościan w niedzielę po południu wyjaśniał im sprawę i potrzebę organizacyjną zaznajamiając ze znaczeniem tejże w obecnej dobie, poczem przeprowadził nowy spis członków Kółka i wybór nowego zarządu. W następną niedzielę założone Kółko rolnicze w Żbiku, gdzie na członków obok gospodarzy i kobiet wpisało się dużo młodych dziewcząt i chłopców. Następnie założono Kółko rolnicze we Frywałdzie. W zielone święta wysłany zastępca p. Olasa Ciechocki Michał pobudził do życia Kółko rolnicze w Brodłach, założył nowe Kółko w Okleśnej i przeprowadził wybór nowego zarządu w Kółku w Kwaczale. P. Olsa założył Kółko rolnicze w Czerny, gdzie Kółkowcy oprócz czytelni i hurtowni towarowej postanowili zająć się urządzeniem ogrodu zabawowego dla wycieczkowców, a młodzi utworzeniem własnego Koła muzycznego. Następnie założono Kółka rolnicze w Bełęcinie, Nielepicach i Mleszowej.

W Kongresie Piastowców w Warszawie 29 czerwca, wzięło udział 121 delegatów gmin.

Na zgromadzeniach powiatowych postanowiono wznowić zamarłe biuro bezpłatnej porady prawnej przy powiatowym Związku ludowców, ku czemu zaproszono komisarza starostwa dla spraw zasiłkowych p. Wygrzywalskiego, radcę skarb. Fr. Mikę, sędziego pow. dra Stan. Kazanowskiego, i dra Makowskiego, adwokata w Krzeszowicach. Bezpłatna porada prawna udzielaną będzie we czwartki, niedziele i poniedziałki członkom P. S. L. za okazaniem legitymacyi przynależności do P. S. L. w biurach Związku w Chrzanowie i w Krzeszowicach (dom Olasa). Postanowiono dalej prowadzić akcyę organizacyjną w kierunku Kółek rolniczych w poszczególnych gminach powiatu.

Do Rady przybocznej starostwa wybrano wytrawnych ludowców: Olasa Franciszka, Kubina Wojciecha z Nawojowej Góry, Trembacza Franciszka z Karniowic, Nieużyłę Wincentego ze Szczakowej, Lipkę Antoniego z Jelenia.

Do rady aprowizacyjnej zalecił starostwu prezes Związku powiatowego, jako wiceprezes tej Rady, Piwowarczyka Tomasza z Regulic, Guję Antoniego z Dąbrowy, nadto Antoniego Mandeckiego z Nowojowej Góry, Bodzentę Józefa z Filipowic i Taborskiego Józefa z Babic.

Wreszcie uproszono prezesa Związku, aby nadal gorliwie otaczał opieką włościańskie Związki kooperatywne, oraz aby zwołał wiec ludowy z zaproszeniem posła Witosa lub Bojki. *Franciszek Olas.*

Z Gorlickiego.

Od sejmiku relacyjnego posła tutejszego powiatu i redaktora p. Rączkowskiego, byliśmy świadkami najrozmaitszych zgromadzeń, urządzanych przez opiekunów chłopa pracującego na roli, mieniących się Stapińszczykami i ręka w rękę w tutejszym powiecie idących z nimi socyalistów, na którychto zgromadzeniach niejednokrotnie występowano przeciwko powadze państwa polskiego przez nieznaczne podsuwanie ludowi przygodnie zebranemu metod bolszewickich, rzucając ziarno niezgody między warstwy społeczne i zaszczepiając nienawiść wzajemną. Powiadano, że przyczyną wszelkich nieszczęść są Piastowcy, a w szczególności najwięcej zasłużeni dla sprawy ogólno-ludowej prezes Witos i najwięcej dla tutejszego powiatu zasłużony poseł Rączkowski. Poza Piastowcami uchwalano zaufanie Stapińszczykom, socyalistom a nawet Tugutowcom, nie wiedząc pewnie, że ci tworzą jeden klub z Piastowcami. Obiecywano równocześnie raj — pewno bolszewicki, gdy tylko upadną obecne „burżuazyjne“ rządy i rozleci się Sejm reakcyjny — chyba dlatego, że uchwalił reformę rolną i ustawy inne dla dobra ludności bezrolnej i małorolnej.

Na jednym z takich wieców delegat z Krakowa opowiadał, że wtedy będzie dobrze, gdy chłopom zabierze się całą produkcyę rolną i podobnie jak robotnikom, urzędnikom i t. p. tak i chłopom przydzielać się będzie zboże i mąkę. Razu pewnego był tu nawet poseł Bochenek, aż gdzieś z Myślenickiego i pochwalił się, że Stapińszczycy chcą zre-

bić wiele, lecz nic nie mogą, bo ich za mało, jednak mimo tego oświadczył, że z Piastowcami nie będzie współpracował — przypuszczalnie dlatego, by nic nie robić tam, gdzie należy, a rozbijać jedność chłopską w powiatach. Wskutek wlecowania tych głodnych, chorujących z nędzy na zanik szyi, karku i brzucha, jest ten, że rozumniejsi gromadnie opuszczają takie zgromadzenia.

Dnia 2 grudnia b. r. odbyło się zebranie delegatów P. S. L. tutejszego powiatu, na którem referent p. Konieczny przedstawił sprawy ogólno-narodowe i omówił wewnętrzne powiatowe. W dyskusyi między innemi uchwalono: Posłowie P. S. L. zechcą zająć się sprawą do dzisiaj niezapłaconego bydła, które roku zeszłego w drodze spędu zabrano ludności bez żadnego wynagrodzenia.

Ludność powiatu gorlickiego, zwłaszcza w południowej — górskiej części, w większej połowie należy do małorolnej i bezrolnej, która w latach urodzajnych utrzymuje się prawie wyłącznie z zakupionych na targach artykułów spożywczych. W bieżącym roku wskutek stałej słoty urodzaje zawiodły wszelkie obliczenia, bo nawet kilkunastomorgowe gospodarstwa uzyskały zaledwie tyle, że przy bardzo oszczędnej gospodarce wystarczy zboża zaledwie na wyżywienie rodziny, a jest już wiele takich rodzin, które nie mają już dzisiaj co do ust włożyć, a co będzie na wiosnę i na przednówku! Wszystkimi opiekuje się rząd, lecz małorolni i bezrolni są poza nawiasem, bo powiadają: wieś powinna dla siebie wystarczyć, lecz jak? O to nie troszczą się. Gdy gmina ma tylko kilku może i kilkunastu gospodarzy, posiadających od 10-ciu do 15-tu morgów gruntu ornego i ci muszą oddać wymierzony im kontygent zboża, chociaż w maju i czerwcu zmuszeni będą po paskarskich cenach kupować je w innych okolicach — czem mają się wyżywić małorolni, posiadający od 2-ch do 6-ciu morgów, których mamy $^3/_4$ gospodarstw a $^1/_4$ prawie bezrolnych. O tych ani starostwo ani żadne inne władze wcale się nie troszczą. Na rozmaitych zgromadzeniach Stapińszczycy wprawdzie mówili o biedzie wieśniaka, lecz wobec znanego nam oświadczenia posła Bochenka, na tem cała jego działalność kończy się. Zwracamy się do p. posła Rączkowskiego, który już tyle dobrodziejstw wyświadczył naszemu powiatowi, by zechciał i w tej sprawie poczynić odpowiednie kroki.

Z wiosną b. r. był przydział cukru dla pszczół. Podania z wykazami żądanymi przedłożyły gminy odpowiednim instytucyom — cukier przyrzeczono, lecz pszczelarze wcale go nie widzieli. Z powiatem obchodzono się po macoszemu, inne otrzymały a nasz cukier poszedł pewno na paseł. W jednym z poprzednich numerów „Piasta“ dowiedzieliśmy się, że cukier dla pszczół został przydzielony — dotychczas nie otrzymał nikt — prosimy więc, by p. poseł zaopiekował się tą sprawą, gdyż pszczoły już teraz padają i w razie nie uzyskania odpowiedniej pomocy, z wiosną nie będzie ani jednego pnia.

Wkońcu przewodniczący P. S. L. p. Rybczyk omówił organizacyę ludowych Rad gminnych w powiecie, zachęcił do jak najszybszego zawiązywania Rad w gminach tych, w których na podstawie statutu nie zostały zawiązane. Zwracamy się do włościan, sympatyzujących z programem naszego stronnictwa, by jak najliczniej wpisywali się do ludowych Rad gminnych. Przypomina się również, że w sekretaryacie powiatu gorlickiego przy ul. Bieckiej udziela się wszelkich porad prawnych tylko dla członków naszego stronnictwa — sprawy zaś wymagające załatwienia i poparcia wyższych władz, przesyłamy posłowi naszego powiatu.

Wprawdzie pozostaje jeszcze wiele spraw bardzo ważnych, lecz do omówienia zostawiamy je na później.

Uczestnik zebrania.

Z Tarnobrzeskiego.

Zbiory w tym roku wypadły w powiecie tutejszym bardzo kiepsko, żyto wprawdzie urosło wielkie ale wydajność jego jest bardzo licha, albowiem około 75 kg z kopy, ziemniaki zaś nie udały się w zupełności, tak, że w wielu miejscach brat brata nie zrodził. Głód zagląda już do wielu chat, zwłaszcza biednych wyrobników, a tu drożyzna szaleje straszna; za ćwierć żyta płacą już 150 do 160 kor. a ćwierć ziemniaków 50 kor. Jak w takich warunkach może wyżyć biedny wyrobnik, posiadający ze 7-ro drobnych dzieci a zarabiający 10 kor. dziennie, trudno zrozumieć.

Gospodarze, posiadający nieco lepsze zbiory i jakie takie zapasy zboża, powinni tym biedakom przyjść z pomocą a bezwarunkowo ich nie wyzyskiwać, gdyż to grzech o pomstę do Boga wołający.

Zboża do siewu otrzymał nasz powiat kilka wagonów niestety, zboże to pobrali przeważnie bogatsi gospodarze, którzy własne ziarno do siewu posiadają a pobrali go jedynie dlatego, że zboże to kosztuje 360 kor., gdy właśnie na to miejsce mogą sprzedać własne po 720 kor. za 1 cetnar metryczny. Czyliż nie lepiej zrobiłby rząd, gdyby zamiast sprzedaży zboża do siewu, zarządził był wymianę zboża kwalifikowanego do siewu za niekwalifikowane, a wówczas położyłby kres nadużyciom i miałby pewien zapas zboża na wyżywienie bezrolnych.

Brak soli, cukru i nafty daje się odczuwać dotkliwie ludności powiatu. Przydziały tych artykułów są stosunkowo na powiat nie wielkie, lecz możliwe, że zaspokoiłyby nieco potrzeby ludności, gdyby były należycie rozdzielane. Niestety, podział tych artykułów powierzany bywa w wielu gminach naczelnikom gmin, którzy, z wyjątkiem kilku uczciwszych, robią na tem złote interesy.

Wyzyskiwaczami tego rodzaju powinny bezwarunkowo zająć się władze, a starostwo, na którego czele stoi człek zacny i dobra powiatu pragnący, p. Olszewski, winien powierzyć rozdział artykułów tych Kółkom rolniczym przy ustanowieniu dla każdej gminy stosownie do odległości, cen maksymalnych, pociągając w danym razie winnych przekroczenia tychże do surowej odpowiedzialności. Składnica pow. Kółek rolniczych w Tarnobrzegu nie odpowiada swojemu zadaniu; jest to raczej spółkowy sklep katolicki, gdyż żadne Kółko dotąd, z wyjątkiem nici, nie może nabyć w niej chociaż jest członkiem, towarów po cenach hurtownych.

Natomiast „Gleba“ wywiązuje się dosyć poprawnie ze swojego zadania. Niedawno sprowadziła do powiatu większą ilość obuwia, którego brak dawał się ludności dotkliwie odczuwać, obecnie zaś zamówiła dla gmin kilkadziesiąt wagonów ziemniaków z Poznańskiego.

Tow. rolnicze w Tarnobrzegu postanowiło przystąpić do założenia szkółki drzewek owocowych. Hr. Tarnowski oddał w tym celu na 12 lat bezpłatnie 7 hektarów roli w Miechocinie a p. Seweryn Dolański z Grębowa ofiarował 10.000 kor. na pierwsze potrzeby w urządzeniu szkółki z warunkiem, że po 4 latach szkółka oddawać będzie bezpłatnie co roku 75 szczepów Tow. rolniczemu do rozlosowania pomiędzy członków. Kierownictwa w urządzeniu szkółki podjął się p. Zięba, inspektor szkolny. Jest nadzieja zatem, że za kilka lat ludność powiatu będzie w możności nabywać na miejscu doborowe drzewka owocowe a co niezawo-

dnie przyczyni się do dźwignięcia znajdującego się jeszcze w powijakach sadownictwa w powiecie tutejszym. Przy Tow. rolniczem zawiązała się też za inicyatywą p. Zięby, inspektora szkolnego, sekcya pszczelniczo-ogrodnicza. Tow. rolnicze zajęło się również zorganizowaniem urządzenia kursów dla gospodyń wiejskich, z których jeden odbywa się w Grębowie, drugi zaś w Mokrzyszowie. *Chłop z nad Wisły.*

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkim tym, którzy pytali się o roboty we Francyi, odpowiadamy, że ogłosiliśmy dłuższe wyjaśnienie w tej sprawie w jednym z poprzednich numerów »Piasta«. Obecnie państwowe urzędy w Warszawie przygotowują już wysyłkę, ale w pierwszym rzędzie tych bezrobotnych, którzy tam biorą zasiłki rządowe. Jeżeli rząd zechce wysyłać także i innych, to z pewnością ogłosimy to w naszem piśmię. My sami ani do tych robót ludzi nie spisujemy, ani ich nie wysyłamy, a chociażbyśmy nawet i chcieli to robić, to nam nie wolno. Trzeba czytać zawsze »Piasta« dokładnie; my staramy się dać wszelkie wskazówki ludziom potrzebne, ale trzeba je sobie zapamiętać. Wtedy nie pytaliby nas ludzie dziesięć razy o jedno i tosamo, i nie gniewaliby się, że się natychmiast im nie odpowiada, bo wszystkim naraz odpowiedzieć nie można. — **Jędrzej Wilk w Zarębkach:** O powrocie tej delegacyi nie wiemy; jak będzie można coś wiedzieć o tych jeńcach — damy znać. — **Piotr Burza w Radgoszczy:** »Gazeta Ludowa« w Warszawie. — **Jerzy Duda w Skoczowie na Śląsku:** Na cenne uwagi pana w sprawie stosunku ludu śląskiego do swej Macierzy Polski zgadzamy się zupełnie; pewnie, że w tych tyiko stosunkach mógł taki Kożdoń wypłynąć. Polska ceni zalety wasze; my znamy dobrze waszą pracowitość, gospodarność i wysoką kulturę. Niech pan będzie przekonany, że niema chyba już w Polsce takiego, któryby chciał odmówić protestantom śląskim równouprawnienia. Owszem, jesteśmy przekonani, że rząd polski otoczy szczerą i życzliwą opieką polskich protestantów. Błędy przeszłości już się nie powtórzą. Za słowa uznania dziękujemy. — **M. Laskowski:** O pierwsze starać się można przez starostwo; co do drugiego, to w jednym z poprzednich numerów informowaliśmy, że rząd organizuje tam osobne biura. Akcya ta pójdzie na pewne.—**Józef Zygmunt w Medyni:** Radzilibyśmy zacząć raczej od dzieł Piotra Chmielowskiego. Po książki proszę napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie. Co pan myśli o organizacyi młodzieży, o której pisano w »Piaście«. — **W. Kowalczyk w Spytkowicach:** Wierszyk nie jest jeszcze taki udatny, żeby go można drukować; na myśli w nim zawarte piszemy się. Czytał już pan pewnie, że wasi dzielni posłowie Bednarczyk i Roj postawili w tej sprawie wniosek, uchwalony przez Sejm. — **Marya Baścik, Podlasy:** Trzeba próbować reklamacyi. — **Chmara:** Czerwony Krzyż w Warszawie. — **„Ciekawy“ w Grzechyni:** Zwrócić się trzeba do właściwej komendy. Rocznik 1893 już za »stary« na to. Reforma rolna przewiduje parcelacyę tylko gruntów. — **Jan Król w Brzezinach:** To, co Sejm uchwalił, są to tylko zasady ogólne; pewne szczegóły można tylko przewidywać. Co do tych szczegółów, to nie można jeszcze dziś wszystkiego powiedzieć. Ta pożyczka jest przeznaczona na pokrycie jednego i drugiego. Co do kontyngentu, to już chyba mamy go ostatni rok, więc obawy są płonne. — **Piotr Hołowczak w Benkowej Wiszni:** Podatki trzeba zapłacić. O darowaniu ich jeszcze przez Austryę nic nie wiemy. Co do posła, to macie jeszcze tego, któregoście za Austryi wybrali; na to teraz rady niema. Organizujcie się, uświadamiajcie ciemnych, a w przyszłości pewnie lepiej będzie. Posłowie Piastowcy myślą o was z tamtych stron i ile sił starczy — dla was także pracują, bo dla nich wszystko jedno, czy na wschodzie, czy na zachodzie — wszędzie mieszka polski lud, potrzebujący rady i pomocy. Nie trzeba się tylko zniechęcać — wszyscy razem winni stanąć do pracy dla wspólnego dobra. — **Józefa Wojciechowska, Michał Madura, w Danii:** O ułatwieniu wam powrotu rząd już pomyślał; cieszymy się, że w was na obczyźnie tyle radości z odrodzenia Polski i tak dzielne dusze. — **M. Boruta w Dobromilu:** Napisać o tem do p. Toczka, a on z pewnością się tem zajmie. — **„Wierni synowie Polski“:** Możecie się zgłosić wcześniej. — **Aleksander Pielka z Cianowic:** Wódki wyrabiać nie wolno; ponieważ pan ją wyrabiał, będzie za to kara i nic nie pomoże okoliczność, że ta wódka była niedobra i nikt jej kupić nie chciał. Gdyby pan lepiej czytał »Piasta«, pewnieby pan nie zasłużył na karę, bośmy jeszcze w lecie pisali, że to wzbronione. — **Błażej Smółecki w Rabce:** Wasz poseł Średniawski się tem zajął, jakeśmy to już w poprzednim »Piaście« wyjaśnili. — **W. Habaj w Moszczenicy:** Poseł Rączkowski zajął się pańską sprawą — może coś wykołata. — **Jan Gocek w Tarnawie:** Dlaczego pieniądze, nadane w 1917 jeszcze roku nie doszły, wiedzieć nie możemy. Niech brat reklamuje. — **Ignacy Ziemski:** Na to obecnie poradzić może zaskarżenie tej firmy. Napisać to do ministerstwa spraw zagranicznych. — **„Zofia“ — korespondentka z Pilzna:** Prosimy o bliższy adres. — **Michał Turek:** Dziękujemy za wiadomości; zrobimy z nich użytek. — **J. Marszall w Janczówce:** Oddaliśmy list jednemu z naszych posłów. — **Obywatele z Buczał:** Takie postępowanie jest rzeczywiście skandalem; upomnieliśmy się o was. — **Jan Zyszka w Rogowie:** Zwróćcie się do warszawskiego biura. — **Czytelniczka z Borównej:** Reklamować może tylko mąż. — **M. W.:** Przez starostwo.— **Jan Międlar w Kraczkowej:** My o takich miejscach w Warszawie nie pisaliśmy. — **Roman Machalski:** Dobrze; już zniszczony. — **J. P kor w Nienadówce:** Księgarnia Gebethnera w Krakowie. — **M. Halczuk w Paryszczu:** Na kartce jest polecona książka: »Kuracya roślinna i t. d.« oraz jej autor Francuz; dlatego pan tego nie rozumiał. Napisać do Gebethnera, a on już ją wyśle. — **Katarzyna Ptak w Przylasku Rusieckim:** Wyjaśnienie już było w poprzednim numerze. — **„Śliwka“:** Rekurować do samej Rady Narodowej. — **Gmina Zarzecze, powiat Jasło:** Nie wydrukujemy, ponieważ nie uważamy za właściwe, aby gmina uchwalała nie posyłać dzieci do szkoły dlatego, że nauczycielka została skrzywdzona przez inspektora. Wygląda to tak, jakby ktoś, kogo boli palec, uciął sobie rękę i cieszył się jeszcze z tego. Taki strejk jest wymysłem bolszewickim i to nierozumnym. Na tym wiecu »strejkowym« nie było chyba mądrych i poważnych gospodarzy, tylko dzieci, którym do szkoły nie chce się chodzić. O krzywdę rzeczywistą osoby można się upomnieć inaczej, zwłaszcza, że widzimy, iż ona nie tak straszna. Niezałatwienie przeniesienia nie może być powodem strejku. Do tego czasu strejk ten chyba zakończył się w ten sposób, że ojcowie wysłali dzieci do szkoły, a na niechętnych wzięli kija....

Jan Sikora w Starym Sączu: Słuszne są niektóre pańskie żale; my je znamy dobrze, przeciwko niewłaściwościom walczymy. Sam rząd jednak wszystkiego nie zrobi, jeżeli obywatele będą źli, a złych mamy, niestety, dużo. Czy obecnej biedzie winna Polska? Kto rozpętał wojnę, która zniszczyła pół świata, kto judził jednych przeciwko drugim, kto tyle krwi ludzkiej wylał, a nadewszystko kto zrobił z wielu ludzi dzikie bestye, bez serc i sumień; kto ich zdeprawował i zdemoralizował — czy Polska? Niech pan odpowie nam na to! Wiedeń tuczył się na nas przez półtora wieku, doprowadził nas do torby żebraczej, i pan chce, żeby Polska swym dzieciom sprawiła jedwabny worek, złotem haftowany? Polska to my, Polska to nasza praca i trud nasz, to nasze serca i nasze dusze; jakie one — taka Polska. To od nas samych zależy, jaką ona jest i jaką będzie. Będziemy uczciwi i sprawiedliwi, pracowici i rzetelni — taka będzie Polska; jeżeli nasze dusze będą bagnem, to i Polska taką będzie. A więc iść naprzód, słabych wzmacniać, ciemnych oświecać; chwasty tępić bez miłosierdzia. To jest obowiązek każdego Polaka. Z listu widzimy dobre chęci pana; spodziewamy się, że się pan z nami zgodzi. — **Józef Kalyciński w Mordarce:** Niech się pan z tem uda do któregoś z adwokatów, bo my, nie znając dokładnie całej sprawy, radzić nie możemy. O zakupno zwrócić się do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych w Krakowie. — **Młody czytelnik „Piasta“ w Kalwaryi:** List pański posyłamy do Warszawy.—**Stanisław Wójtowicz:** A ma pan papiery inwalidzkie? — **Józef Gromski w Cichem:** Zwrócić się pod adresem: Bank Ziemski w Łańcucie.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.